Dziennik Polski

Nr. 314. WARSZAWA ROK III.
Poniedziałek, d. 15 Listopada 1915 r.

REDAKCJA
od 8 r. do 8 w. Zgoda 1, tel. 73-12 i 68-75
od 8 w. do 8 r. Szpitalna 12, tel. 9-95.

dawniej
Kurjer Polski

Nr. pojedynczy w Warszawie 4 gr
W Łodzi i na prowincji 6 groszy.
ADMINISTRACJA
Zgoda 1. Telefony: 73-22 i 80-75.
Adres dla depesz: „P O L S K I".
Filja w Łodzi: Biuro dzienników „Promień"
ul. Piotrkowska 81.

Dodatek Nadzwczajny.

Otwarcie Uniwersytetu i Politechniki.

Przed nabożeństwem.

Pogodny poranek jesienny. Na Krakowskiem Przedmieściu ruch niezwykły. Wszystkie dorożki zmobilizowane. Ku katedrze dąży tłum uroczysty i skupiony. Wiele pań. W oknach twarze zaciekawione. Na placu Zamkowym coraz gęściej. Na Św. Jańskiej milicja z trudnością utrzymuje porządek. Tylko za okazaniem zaproszeń dostać się można do katedry. Pp. milicjanci muszą dziś mieć serca kamienne. Nie wolno im się dać wzruszyć najczulszym prośbom, najwymowniejszym spojrzeniom, najbardziej zalotnym uśmiechom.

U Fary.

Wielkie nawy zapełniają się szybko. W prezbiterjum gromadzą się dygnitarze. Ilu Warszawa ma teraz dygnitarzy! Jakie miny dostojne! Do reprezentacji mamy stanowczo dostateczną ilość kandydatów. Miejsca honorowe zajmują obaj rektorzy, uniwersytetu i politechniki, z kuratorem wyższych uczelni, hr. Hutten-Czapskim. Za nimi dziekani wydziałów uniwersytetu i politechniki i profesorowie.

Ks. Arcybiskup Kakowski zasiada w swym fotelu, po drugiej stronie zajmuje miejsce prezydent stołecznego m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski.

W stallach po jednej stronie zajmuje miejsce kapituła metropolitalna warszawska, po drugiej zaś — żyjący profesorowie Szkoły Głównej, wybitni wychowańcy tej uczelni i delegaci Towarzystw naukowych. Resztę presbiterjum zapełniają przedstawiciele instytucji społecznych, obywatelskich i korporacji.

Młodzież akademicka wypełnia środek głównej nawy kościelnej, a delegaci jej pełnią przed świątynią straż honorową. Ścisk w świątyni staje się tak wielki, że kilka osób osłabłych trzeba z trudem wyprowadzać.

Po odśpiewaniu przez „Lutnię", pod batutą Piotra Maszyńskiego, zaintonowanego przez ks. metropolitę warszawskiego hymnu „Veni Creator" rozpoczyna się uroczysta msza śpiewana. Gdy się kończy, na kazalnicę wstępuje ks. Szlagowski.

Mowa ks. dr. kan. Antoniego Szlagowskiego, Zastępcy metropolitarnego, profesora seminarjum Św. Jana.

Nie dla miejsca naród, ale dla narodu miejsce Bóg obrał. A przeto i samo miejsce stało się uczestnikiem nieszczęścia ludu, a potem będzie towarzyszem szczęścia.

II Mach. 3.2.

Najdostojniejszy Arcybiskupie!

Dostojni Panowie!

Zgliszczami zasłana ziemia Polska, naród polski bezdomny, tułaczy, ale ponad krzykiem ginących wygnańców, ponad śmiercią i zniszczeniem i zagładą brzmi, góruje, w miarę coraz większych klęsk, potężnieje nasz hejnał nadziei.

Gloriamur in spe, chlubimy się w nadziei (Rzym. 5.2), w nadziei moc nasza, przeciw nadziei wierzymy w nadziei.

Wierzymy, że Ojczyzna nasza, ta macierz umiłowana, córa tylu łez i krwi i „nie zginęła i zginąć nie może" (Krasiński).

Ufamy, że naród Polski i ziemia Polska, jako są uczestnikiem nieszczęścia, tak będą towarzyszem szczęścia. A jako dla gniewu Wszechmocnego są spustoszone, za się ubłagawszy Wielkiego Pana, z wielką sławą będą wywyższone.

Z wiarą tedy niezachwianą powtarzam słowa Wieszcza, że:

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie.
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz w życia gmach się przepromieni".
(Krasiński).

Zmartwychwstał Chrystus, gdy wzeszło słońce; zmartwychwstanie Polska, gdy jasna światłość oświaty i wiedzy wzejdzie nad krajem i urośnie aż do dnia doskonałego.

Noc przeminęła, dzień się przybliżył, jutrzenka już zaświtała w onem prawie o powszechnem nauczaniu, co zbliża nas i wiąże z komisją Edukacyjną, pierwszym w Europie wydziałem oświecenia.

I brzask tego dnia upragnionego widzą, Dostojni Panowie, w dwóch wyższych Uczelniach, które rozwierają dziś — na rozścież podwoje swe w stołecznem mieście: Wszechnica, co dawno przestała być naszą, i Politechnika, co naszą od początku nie była.

Dziś wracamy do swego.

Dziś w salach, gdzie mowa Polska milczała, myśl Polska odezwie się po raz pierwszy po latach wielu melodją Polskiego słowa.

O czem w gorących pragnieniach marzyliśmy, do czego bezsprzecznie wciąż rościliśmy prawa, a co nieziszczalnem się niedawno jeszcze wydawało, to iści się przed oczami naszemi.

Oto Polska Wszechnica:

„Z tronu swego strącona Królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstała czas pokuty swojej...
Znowu na tron powraca, strój Królewski wcziole
I większym, niźli pierwiej, blaskiem zajaśnieje".
(Mickiewicz).

Dziś Wszechnica i Politechnika warszawska, dwie niewieście, wychodzą z ciemnicy, a duch przeszłości w skrzydłach ich. I podnoszą złoty dzban wiedzy między ziemię i niebo. Dokąd te niosą dzban? Aby mu zbudować dom w ziemi Polskiej i był tam postawiony na podstawku swoim (Zach. 5.11).

Wszechnica warszawska, założona na początku zeszłego wieku, w lat kilkanaście potem zamknięta, obejmuje na nowo i gmachy, i zbiory, i pieczęcie, i wydziały.

Zapanował w niej duch nasz rodzimy, pielęgnowany potem w niezapomnianej nigdy Szkole Głównej, odżyły cele nawskroś ojczyste, zapisane w dawnych jej ustawach organicznych, iż szerzyć będzie i podwyższać w kraju oświatę, w całem znaczeniu tego słowa narodową (§ 53).

Oświata, budując przyszłość dla narodu, musi ogarnąć przeszłość jego i teraźniejszość, one bowiem świadczą o przyszłości, musi zadowolić wymagania jego zarówno społeczne, jak religijne. Nie tłumi ich, ale podsyca, nie obniża, ale podnosi, a w ten sposób rozpala się przed narodem w światłości kaganiec.

Oświata nasza, prawdziwie narodowa, musi być religijną i to w duchu wiekowych tradycji, które nas związały z Kościołem katolickim, a przez niego z całą kulturą Zachodniej Europy.

I tylko ta oświata stanie się „arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty", — tylko ona „stoi na straży narodowego pamiątek Kościoła", — w niej tylko naród nasz znajdzie i „broń swego rycerza i swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty".

Wszechnica warszawska, podejmując w zeszłym wieku oświatę na wskroś narodową, połączyła z nią swe poszanowanie dla religji.

Pierwszy jej rektor, Szwejkowski, pijar, z Konarskim związany i z jego szkołą, na obchodzie inauguracyjnym Uniwersytetu podniósł był i zaznaczył, iż ówczesny senat akademicki wyraził cześć swą dla religji tem, że w pośród siebie liczył przedstawiciel teologji, a na rektora wybrał sługę Bożego.

W obecnym senacie Waszym, Prześwietni Panowie, nie widzimy wprawdzie teologów, lecz podkreślić się godzi, że w pośród pięciu wydziałów w Uniwersytecie Waszym zamierzonych i dla teologji miejsce przeznaczono, jak tego wymagają tradycje nasze Polskie i ustalone zwyczaje Zachodniej Europy.

Teologja była w dawnym Polskim Uniwersytecie warszawskim, teologja będzie i w przywróconym, gdy uzyskamy w tym przedmiocie potwierdzenie stolicy Apostolskiej.

Wśród profesorów tedy zasiądą teologowie, wśród słuchaczów znajdą się lewici młodzi.

I słusznie, my jednej ziemi synowie, jedną miłością Ojczyzny ożywieni, ku jednym celom, choć odmiennemi drogami, zmierzający, na jednem polu obywatelskich i społecznych obowiązków pracownicy, musimy się poznać, zżyć, wzajem się rozumieć, wzajem się oceniać, abyśmy też dla miłej Ojczyzny wspólnie się trudzić, wspólnie się radować i wspólnie cierpieć umieli.

„Budujmy świat cały dla ducha, i siebie według ducha budujmy, a spotkamy się w jednej myśli Bożej, podobni sobie mądrością, sercami zlani, spokojność mający, aniołów" (Słowacki).

W naszym więc wszechnauk przybytku prawda nadprzyrodzona i prawda przyrodzona w siostrzanym zespole wzajem się wspierać i wzajem się wyjaśniać będą.

Teologja, ta wiedza najczcigodniejsza, wszechnauk królowa, wszystkim dziedzinom wiedzy ludzkiej podaje zasady, wskazuje podstawy; wzamian zaś odnajduje w nich sprawdziany i uzasadnienie niewzruszonych, niezmiennych, bo objawionych prawd swoich.

Nauki świeckie użyczają teologji cennych swych odkryć i pomocy, a niemasz wiedzy, któraby jej usług nie oddawała; wzamian zaś od teologji biorąc wytyczne swe i zasadnicze kierunki, unikają manowców i zboczeń.

Prawda przyrodzona z ziemi wyrosła, prawda nadprzyrodzona z nieba spojrzała; ta od Prawdy Pierwszej wychodzi, tamta do Prawdy Ostatecznej zmierza i spotykają się obie w Pierwszej i Ostatecznej Prawdzie, Najwyższej i Niestworzonej, w Bogu. Bóg, to Prawda.

Wiedza ludzka z wielkości ozdoby stworzenia poznaje Stworzyciela. Schodzi ona do głębin morskich, ogląda szerokość ziemi, bieg dżdżowi gwałtownemu wskazuje, powiada, na której drodze światłość mieszka, poznaje porządek nieba i jasne gwiazdy Baby i okrąg Wozu niebieskiego i gwiazdę Zwierzęcą i Jutrzenkę i wysławia harmonję niebieską.

A gdy tak wielu umie, że świat myślą może ogarnąć, Pana jego tem łacniej znajduje; a kochając się w piękności i ozdobie stworzeń, poznaje, jako nad nie piękniej-

szy jest Panujący nad niemi, gdyż Sprawca piękności to wszystko uczynił.

Rozum ludzki prawdy szuka i prawdę znajduje, wyrywa przyrodzie jej tajemnice, poskramia siły jej wrogie, oprzęga dodatnie i czyni je sługami swemi.

Przeszłość otwiera przed nim swe karty, a on w nich odczytuje przyszłości zagadkę.

❁

Na zegarze naszego przeznaczenia bije godzina dziejowa, a naród cały zasłuchany w spiżowe jej dźwięki.

I w tej uroczystej chwili. Dostojni Przedstawiciele dwóch Prześwietnych senatów akademickich, zebraliście się u stóp ołtarzy Pańskich, aby od Boga ojców naszych wziąć błogosławieństwo i pomoc.

I zstąpił do was w tej świątyni duch przeszłości naszej. Tu królowie polscy zasyłali swe modły.

Tu posłowie Rzeczypospolitej, zanim w radzie królów zasiedli, zbierali się tłumnie, a wielki nasz prorok narodowy w obrazach potężnych i prawdziwych kreślił przyszłych wydarzeń zapowiedzi.

Tu uczestnicy Sejmu Czteroletniego brali od Boga mądrość jak Polskę zbawić.

Z kolei wieków, Wy, Senatorowie wiedzy, Wy, Posłowie narodu, zeszliście się, zanim głos zabierzecie na walnym sejmie wszechświatowej nauki, że Was i słyszeć i słuchać będą; zanim okażecie światu zasługi nasze w przeszłości i niezaprzeczalne prawa nasze do przyszłości; zanim przekonacie, że Królestwo, opóźnione w pochodzie swym cywilizacyjnym nie z własnej winy, o własnych siłach za tym pochodem podążać zdoła.

Tedy otoczył Was naród cały serdeczną myślą i troską, w Was skupiły się dziś nasze nadzieje i nasza chluba, nasza siła i nasza przyszłość. Mówimy więc do Was: Bywajcie. Wybrańcy narodu, szczęść Wam Boże!

A Wszechnicy naszej mówimy:

Żyj! Niech cię żadne zmiennych losów zrządzenia życia nie pozbawią. *Żyj!* Krzew ducha narodowego, rozbudzaj zapał do wiedzy, twórz liczne zastępy światłych pracowników. *Żyj!* Niech o tobie kraj mówi, niech cię ceni, niech się tobą chlubi, niech cię kocha, jako matkę, *Alma Mater*. Żyj na wieki, a Bóg niechaj będzie z tobą.

Wyście hetmani i rotmistrze nasi, a zastępy te akademickie, to pułki nasze, to legjony nasze. — Sztandar wasz orzeł biały, orzeł wielki z wielkiemi skrzydłami, z długim powłokiem członków (Ezech. 17,3). Wstępował on tu przez wieki na czele wojsk zwycięskich a dziś pod jego znakiem prowadzicie legjony polskie w bój o niepodległość Polski, w bój pokojowy, kulturalny, abyście walczyli walki Pańskie i wywalczyli cześć dla wiedzy polskiej, i prawa dla mowy polskiej, i wolności dla przemysłu polskiego, i żywotność dla szkoły polskiej, i przyszłość dla miast polskich, i światło i powietrze dla chaty polskiej.

Hasło wiec po świecie rozlega się dziś nasze: potłuczcie pługi wasze na miecze a motyki wasze na włócznie (Joel 3,10). Wyraczej przekuwajcie miecze na lemiesze, a włócznie na sierpy (Izaj. 2,4).

Młodzieży Polska, Matka wasza, w łachmanach, ranami okryta, żąda od Was w tej chwili nie śmierci ale pracy, nie chwalebnego na polu walki zgonu ale wytrwałego w obranym zawodzie trudu, nie krwi waszej chce ale potu waszego.

Młodzieży nasza, wzrosła w niewoli, znużona w cierpieniu, ciężkie cię w życiu koleje czekają, do twardych tedy obowiązków twoich zaprawiaj się wiarą, [illegible] i stałkiem, jako przystoi synom wielkiej a nieszczęśliwej Ojczyzny.

„Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego—powoli.
(Krasiński).

Młodzieży, na Boga Żywego, z imieniem Chrystusa idź w życie, z miłością dla Marji pracuj, nie umniejszaj ideałów naszych, nie zapieraj się Boga, a miej żywo w pamięci, co Wieszcz nasz, Słowacki, był powiedział: „Ja ani do takiego wojska, ani nawet do takiej Polski, w którejby Boga i prawdy nie było, należeć nie pragnę".

A nie po omacku i samopas w życie idziesz; przywodzą ci światli profesorowie twoi, wskrzeszyciele podniosłych tradycji szkoły polskiej, bliscy ci duchem, drodzy uczuciem, silni przekonaniem; podążaj za nimi, a kiedyś, da Bóg, obok nich i z nimi.

I przyjdzie czas, że krzepką ręką ujmiesz umiłowaną Matkę swoją i łzy z oblicza jej otrzesz i rany jej zleczysz i chleba jej ułamiesz i do serca synowskiego a przyciśniesz. A gdy oddasz jej wszystko, co masz i czem jesteś, i gdy się utrudzisz, że ci tchu nie starczy, a ucierpisz aż oczy wypłaczesz, wszelako jakoby za nic to sobie poczytasz, bo służyć Ojczyźnie, to najwyższa chwała, a cierpieć dla Ojczyzny, to prawdziwe szczęście.

Bracia moi, odbudujemy Ojczyznę pracą naszą i wiarą naszą, poznamy prawdę, a prawda nas wyswobodzi.

Boże ojców naszych, daj nam mądrość, która jest za prawdą, nie przeciw prawdzie. Ześlij ją ze świętych niebios Twoich, aby z nami była i z nami pracowała. I będziem ją mieli miasto światłości, gdyż światłość jej nigdy nie gaśnie, przed nami pójdzie ta mądrość i ona będzie matką dóbr wszelkich. Amen.

Po uroczystości kościelnej.

Katedra szybko się opróżnia. Wszyscy spieszą do Uniwersytetu by nie spóźnić się na obchód. Pojazdów i dorożek mało. Większość zaproszonych musi dążyć na piechotę. Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście przedstawiają niebywały o tej porze dnia widok. Panowie w cylindrach, panie w strojnych toaletach szybkim krokiem dążą w stronę św. Krzyża. Czyni się pewien rodzaj pochodu, któremu przyglądają się liczne rzesze publiczności.

W Uniwersytecie.

W przedsionku głównego gmachu, poza bibljoteką, wita zaproszonych rektor, dr. Józef Brudziński, i wprowadza do auli przybranej zielenią. Porządek utrzymuje straż honorowa z łona studentów.

Rektor zajmuje miejsce na mównicy, mając po prawej stronie przedstawicieli władz niemieckich i krajowych, po lewej zaś senat akademicki. Salę uczelni wypełnia ciżba przedstawicieli instytucji naukowych, społecznych i obywatelskich, literatury, prasy, wychowańców b. Szkoły Głównej i innych reprezentantów naszego społeczeństwa. Nie brak pań.

„Lutnia" intonuje znowu „Veni Creator", poczem głos zabiera rektor Uniwersytetu.

Przemówienie d-ra Brudzińskiego.

Panie Generał-Gubernatorze, księże Arcybiskupie, Mości Książe Prezydencie, dostojne Panie i Panowie i Ty droga, szlachetna młodzieży!

Witam wszystkich słowy, które oby już nigdy nie uległy zmianie: „Mamy nareszcie w Warszawie Wszechnicę, w której salach rozbrzmiewać będą dźwięki naszej ukochanej a pięknej mowy ojczystej". Niechaj słowa te lecą, jak dobra wieść, na kraj cały, tak ciężko w dobie obecnej doświadczany, niech wieją otuchę w serca i dodadzą sił do wytrwania. „W częstej kolei upadków i dźwigań naszego narodu odnowieniu życia towarzyszyło zawsze odnowienie nauk, i rozwój Szkoły Głównej poprzedzał, przygotowywał nieraz rozwój Państwa". Te słowa Mianowskiego niech nas natchną wiarą, że po raz trzeci wskrzeszona Wszechnica nasza żyć już będzie nieprzerwanem pasmem dni pożytecznej pracy, bo tym razem wskrzeszenie jej przyszło z Zachodu, ze źródeł „tej dawnej oświaty, którą Polska długo jaśniała, tej wielkiej zachodniej cywilizacji, którąśmy niegdyś z taką chwałą pielęgnowali u siebie, z taką zasługą krzewili wśród dalszych krajów i plemion" (Mianowski). „Gdzie ustaje łacina, tam ustaje Europa",— tu nie ustaje Europa, bo łacinę, to jest wielką spuściznę starożytnego świata, która chrześcijańskim ożywiona duchem stała się najwyższym moralnym i intelektualnym skarbem Zachodu — żyła Polska wspólnie z Zachodem.

Po raz trzeci Wszechnica Warszawska po latach klęsk otwiera swe podwoje i strąca z siebie pył obcej kultury, po raz trzeci w ciągu stu lat jej istnienia rektor odnowionej Wszechnicy otwiera ją uroczyście. W obrębie tych samych drogich murów przemawiał na uroczystem otwarciu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego w d. 14 maja 1818 roku pierwszy i jedyny Rektor Wszechnicy, ks. W. Szwejkowski, w obrębie tych samych murów rozbrzmiewały w d. 25 listopada 1862 r. wiekopomne słowa Rektora Szkoły Głównej, doktora medycyny Józefa Mianowskiego: „Oświatą nietylko jaśnieją i zasługują się narody, ale nią się też i z upadku dźwigają".

Dzień dzisiejszy, to nie początek a uroczystość otwarcia Wszechnicy w Warszawie, to nie jakieś nowe zjawisko. Wszechnica Warszawska i uroczystości jej dawne żyła zawsze, żyła w duszach, była tak żywem wspomnieniem, że gdy dziś święcimy jej otwarcie, to zda się, jak gdyby to było wczoraj, gdy akademicy r. 1831 na polu walki szukali sposobów utrwalenia bytu Wszechnicy, że to było wczoraj, gdy uczniowie Szkoły Głównej w murach Wszechnicy pragnęli utrwalić dalszy ciąg odnowionego życia narodowego. Promienna postać niezapomnianego rektora Mianowskiego zda się przechadzać po dziedzińcu, witana z czcią przez młodzież, a nad wszystkiem unosi się wielki duch Staszica, prawdziwego twórcy Wszechnicy Warszawskiej.

Tyle wspomnień, związanych tylko z Wszechnicą Warszawską, bo naród nasz nie nowicjuszem jest na drodze wyższego kształcenia młodzieży. Paliły się od wieków żywem światłem w kraju naszym ogniska wiedzy, odbijając światło Zachodu, ale często rzucając światło i na Zachód. Prastara a sławna, pięć wieków z górą pamiętająca Wszechnica Jagiellońska Krakowska, stara Wszechnica Lwowska, stara Akademja Wileńska, odnowiona jako uniwersytet, który tak zaszczytnie w dziejach naszego wyższego szkolnictwa zasłynął — oto siostrzyce Wszechnicy Warszawskiej, które nigdy o swem pokrewieństwie nie zapominały, choć dziesiątki lat niekiedy upływały, gdy na ciężkie wrzeciądze zamykano ich podwoje i przerywano ich siostrzane zwierzenia.

Tyle wspomnień, nadziei zawiedzionych tyle, ale, jak rzekł genjalny uczeń Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego, Zygmunt Krasiński, „kto nie ma szlachetnych wspomnień, nie może mieć szlachetnych nadziei".

Przejdźmy na chwilę do naszych wspomnień, aby obudzić w sobie szlachetne nadziei".

Akt nadawczy Uniwersytetu Warszawskiego podpisany został przez Króla na przedłożenie ministra oświecenia Stanisława Potockiego w końcu listopada 1816 r. Od tej chwili zajęto się organizacją w łonie specjalnej delegacji, która o tyle była ułatwioną, że istniały w Warszawie od czasów Księstwa Warszawskiego dwie szkoły wyższe: prawa i lekarska, które weszły, jako zorganizowane wydziały akademickie do organizacji Uniwersyteckiej, bo miały już nawet swych dziekanów. Uniwersytet rozpoczął swoją działalność od stycznia 1817 roku, jako Uniwersytet pięciowydziałowy. Rektor nie został jeszcze obrany, zarządzała Uniwersytetem Rada ogólna, złożona z dziekanów wydziałów uniwersyteckich i członków komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, pod prezydencją Staszica. Rada ogólna doprowadziła do końca urządzenia wewnętrzne, wezwała profesorów, zorganizowała zakłady pomocnicze, ułożyła budżet uniwersytetu, Statut uniwersytecki i przepisy dla studentów. Wtedy dopiero przystąpiono do wyboru rektora i w d. 14 maja 1818 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Uniwersytetu.

Statut nie był podany do zatwierdzenia przez władzę najwyższą. Komisja kierowała się myślą, że pożyteczniej będzie, gdy statut zachowa charakter tymczasowości, aby po zyskanem doświadczeniu można było poczynić zmiany i dodatki. Do zepsucia dobrej atmosfery, jaka panowała w Uniwersytecie, wzięli się jednak energicznie komisarz cesarski, Nowosilcow, i radca Szaniawski. Największe ciosy w postaci przepisów ograniczających spadły na młodzież. Społeczeństwo polskie i jego organy oficjalne, komisje sejmowe, potępiły ostro tę działalność dozorczą w Uniwersytecie w specjalnej uchwale. Tak myśleli światli Polacy w roku 1825, a co powiedzieć mogliby śmy o tem my, w tej sali zebrani, cośmy przeszli czasy Apuchtina i jego następców? Cudem, zaiste, ocaleliśmy, głównie dlatego, że tak obce były sobie te dwie dusze: nasza — zachodnia, i jch — wschodnia, że odbijały się te wpływy i prześladowania, jak o pancerz. Dzięki tej odporności naszej na wpływy Wschodu, wyciągnęliśmy wielkie korzyści dla naszego życia kulturalnego nawet z tak krótkiego istnienia Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i pomimo psucia przez siły obce jego organizacji, która tak pięknie się z początku zapowiadała. „Uniwersytet, tak brzmiała przemowa inauguracyjna pierwszego rektora, ks. Wojciecha Szwejkowskiego, nie ma oznaczonego stopnia, do którego ma doprowadzić swoich słuchaczów: im wyżej ich posuwa, tem większą jest to dla niego zaletą. Nie ma on innych granic w dawaniu nauk, chyba te, które Wszechmocny Stwórca stworzeniom rozumnym w znak podległości zakreślił". „W rzeczach naukowych nie zna Uniwersytet wyższego nad własny sądu, chyba sąd świata uczonego, a i od tego wolno mu się jeszcze do potomności odwołać". Tak szczytnie pojmował zadanie Uniwersytetu pierwszy jego rektor, w tym kierunku szli nauczyciele, wśród których jaśniały takie nazwiska, jak Bogumił Linde, Joachim Lelewel, Kazimierz Brodziński, nieoceniony numizmatyk Bentkowski, pomysłowy i uczony fizyk Skrodzki, Jastrzębowski, po którym dotąd mamy w górnych Łazienkach pamiątkę. Kwitły zakłady uniwersyteckie, chemiczny pod kierunkiem prof. Kitajewskiego, zoologiczny pod kierunkiem prof. Jarockiego i przy udziale słynnego w Wilnie a potem w Dorpacie preparatora Brunnera. W owe to czasy zabiegał i tworzył obserwatorium astronomiczne warszawskie uczony a niestrudzony prof. Armiński i zakładał Ogród Botaniczny światły a pełen zapału prof. Szubert. Podnosili do poziomu wiedzy lekarskiej na zachodzie skromne, mieszczące się w sąsiedztwie szpitala Św. Rocha kliniki — profesorowie: Czekierski, Dybek, Wahlburg, Fijałkowski, Freyer, Kaczkowski. Profesorowie kliniczni zasłużyli na pamięć potomności i przez pracę dla przyszłości, pozostawili bowiem szczegółowo wypracowany projekt zakładów lekarskich teoretycznych i klinicznych; projekt ten przynosi im zaszczyt i zawiera nawet dla znawców w dobie obecnej cenne pomysły. Zasłużyli się oni jeszcze bardziej potomności przez założenie w r. 1822 Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, które nieprzerwanie od chwili założenia działa dla dobra nauki polskiej, a przez długie lata było jedynem dla swej tradycji dozwolonem towarzystwem z możnością publicznego obradowania. Uniwersytet Królewski wywarł dobroczynny wpływ i na inne dziedziny życia umysłowego i kulturalnego.

Uniwersytet Królewski liczył w swym albumie 3,600 uczniów; wielu wychowańców zajęło w kraju i na obczyźnie wybitne stanowiska: w świecie naukowym między nimi byli ludzie genjalni, jak Zygmunt Krasiński, który w „Niedokończonym poemacie" tak upamiętnił stary gmach Uniwersytetu: „Ot widzę ten stary budynek, w którego salach tysiąc rówieśników moich siedzi, a nauczyciele z katedr mówią do nas..." „Ot widzę te w węża załamane schody — i zakręt ten sam kamienny".

Byli wśród uczniów Uniwersytetu ludzie dobrze zasłużeni, jak Rastawiecki, Dutkiewicz i znani, a pożyteczni pracownicy, jak Ksawery Bronikowski, wydawca, tłómacz i publicysta, jak Józef Brykczyński, literat, Franciszek Dmochowski, literat i redaktor, Łukasz Koncewicz, filolog, Adam Łuszczewski, wysoki i zdolny urzędnik, Karol Milewski, pedagog, znany przyrodnik Antoni Waga, i dwaj już za czasów studenckich głośni: ruchliwy Adam hr. Zamoyski i myślący a czynny Józef hr. Gołuchowski, założyciel i prezes „Towarzystwa Akademickiego czcicieli nauk".

Ponad wszystkich uczniów Uniwersytetu Królewskiego rozgłosem wystrzelił Aleksander Wielopolski, któremu też Szkoła Główna zawdzięcza swe powstanie w r. 1862.

Szkoła Główna istniała wszystkiego przez lat siedem, powstała w chwili strasznego dla krain przesilenia, trwała pośród najbliższych, najcięższych tego przesilenia następstw. Krótka jednak i utrudniona jej działalność okazała się dla kraju wysoce pożyteczną i w skutki brzemienną.

Poprzedziło ją otwarcie w r. 1857 Akademji medyko-chirurgicznej i dlatego od początku działalności Szkoły Głównej wydział lekarski był odrazu w pełnym komplecie katedr i zakładów. Już nawet w roku założenia Szkoły Głównej po raz pierwszy wyszli w świat wychowańcy akademji, jako ludzie, którzy mieli już korzystać z owoców swej pracy i rozpocząć służbę publiczną na pożytek krajowi. Szkoła Gło-

nie wyróżniała, licząc razem z Akademją, 8 serji lekarzy i po 4 serje pracowników z każdego z pozostałych trzech wydziałów. Szkoła Główna miała cztery wydziały; brak było wydziału teologicznego.

Dowody działalności Szkoły Głównej, prócz w działalności wychowańców, przechowały się w piśmiennictwie zarówno periodycznem jak i książkowem. Jeżeli się ograniczyć tylko do wydziału filozoficznego i prawnego, to przytoczyć należy takie nazwiska uczniów Szkoły Głównej, jak Sienkiewicz, Prus-Głowacki, Świętochowski, Chmielowski, Dygasiński, Rembowski, Święcicki, Chlebowski, Gomulicki, Baudoin de Courtenay, Dunin, Kraushar, Gloger, Parczewski i wielu, wielu innych. Nie dziw, bo wśród profesorów Szkoły Głównej błyszczały takie nazwiska, jak Dutkiewicz, Wołowski, Chałubiński, Plebański, Hirszfeld, Holewiński, Gidsztowt, Szokalski i inni.

Zanadto żywą jest jeszcze tradycja Szkoły Głównej, aby ją tu przypominać, odczuwamy dobroczynne skutki jej krótkiej działalności na wszystkich polach, krzewiła naukę i kulturę przez długie lata po zamknięciu jej, bo żyli jej profesorowie i roznosili jej uczniowie zdrowe ziarna na nowy siew po całym kraju. Widzimy ich w dobie obecnej na kierowniczych stanowiskach we wszystkich dziedzinach naszego życia, widzimy ich tu — wielu na tej sali. Ich włosy przyprószyła siwizna. Umysły i serca zachowały świeżość i tężyznę dzięki Szkole, z której wyszli.

Ale szczególnem wzruszeniem przejmuje nas obecność na tej sali trzech profesorów Szkoły Głównej: Ignacego Baranowskiego, Władysława Holewińskiego i Walentego Mikiaszewskiego. Cześć Wam, bo wy jesteście arką przymierza między dawnemi a nowemi laty; ze wszystkich nagród, jakie Wam społeczeństwo dało, a nie skąpiło Wam uznania, największą nagrodą, drodzy, czcigodni mistrze, jest Wam chwila obecna, bo oto źrenice Wasze oglądają jeszcze raz narodziny umiłowanej przez Was Wszechnicy. Błogosławcie nam na drogę trudów i życie jaknajdłużej, abyście mogli wyrazić nam jeszcze choć skromne uznanie. Cześć Wam i hołd et quod felix faustumque sit.

Gdy od przeszłości powrócimy do chwili obecnej, jakże prawdziwemi wydadzą się nam słowa Krasińskiego, bo oto mamy szlachetne wspomnienia, a więc wolno nam mieć i szlachetne nadzieje. Że nam je mieć wolno, zawdzięczamy to i Tobie, Dostojny Panie, któryś się nie zawahał nawet wśród pożogi wojennej uczynić zadość najżywotniejszej potrzebie kulturalnej naszego narodu, dałeś swą sankcję na otwarcie i nadałeś statuty naszym Szkołom Wyższym. Społeczeństwo nasze, dla którego prawa oświaty wogóle, oświaty wyższej w szczególności była zawsze najczulszą struną, odpowie na ten czyn troskliwą opieką, jaką napewno obie Szkoły Wyższe otoczy, a Uniwersytet zachowa we wdzięcznej pamięci Tego, który mu nadał Statut taki, jakim się cieszą Wszechnice zachodnio-europejskie z ustrojem autonomicznym wydziałów, z Senatem Akademickim na czele, a nadewszystko z językiem wykładowym i urzędowym polskim.

Uniwersytet warszawski uświadamia sobie, że zawdzięcza swoje wskrzeszenie Waszej Ekscelencji. Jako syn wielkiego prawnika, uznałeś, że jedynie nauka wskazuje właściwe drogi młodzieży w życiu. Ta nowa placówka nauki — w której, oby wiele pokoleń wychowało się na dzielnych ludzi i pożytecznych obywateli — składa Panu, Ekscelencji, wyrazy dziękczynne.

Mamy więc ten tak upragniony Uniwersytet Polski — z odmętów szalonej burzy dziejowej wypłynął on, niech więc nasze słabe barki kierują nim tak, aby dotarł do dni pogody i otworzył wtedy swe ramiona wszystkim swym synom, którzy rozproszeni po świecie, rozniecali swem tchnieniem ogniska nauki na ziemiach obcych, z utęsknieniem wyczekując chwili, gdy siły swoje poświęcić będą mogli służbie w ogniku nauki ojczystej. Tak pojmujemy nasze zadanie, wiemy, że jest ono niezmiernie trudne; nie w uroczystych też togach staniemy do pracy, a w blizach cichych a pilnych pracowników; nie jak armja główna wkraczamy w mury Wszechnicy, ale jak pionierzy, który na trzęsawiskach, pozostawionych w naszej Wszechnicy przez gospodarkę obcą, zbudują mosty i wytkną drogę, którą wejdzie główna armja naszych pracowników naukowych.

Ale jak rzekł niezapomniany Mianowski: „w rękach naszych są tylko rządy nowozałożonej Szkoły, w ręku Waszem, szlachetna młodzieży, są jego losy". Do Was też zwracam się na końcu, boć dla Was pracować pragniemy, dla Was i z Wami. Bez zaufania wzajemnego, bez Waszej pracy, bez Waszego przejęcia się powagą chwili i Waszego stania przy polskim charakterze Wszechnicy i przy jej charakterze czysto naukowym, my sami nic podołamy. Wzywam też Was, młodzi towarzysze, abyście pamiętali „iż kto chce naród jaki zagłodzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię" (Staszic), więc gdy wam zarówno, jak i nam, daję dziś te pochodnie zapaloną do rąk, od Was i od nas zależy, aby nie zgasła; naszym to i Waszym jest obowiązkiem z tą pochodnią „przed narodem iść i świecić, naszym to i Waszym obowiązkiem jest czuwać, aby ta Wszechnica przez swoją działalność naukową nietylko przyczyniała się do ogólnego postępu nauki, ale aby uprawiała z zamiłowaniem i te dziedziny, których wszechnice innych narodów tak skutecznie możeby nie były w stanie uprawiać, i aby pomnażała skarbiec nauki Wszechludzkiej własnym rodzimym wkładem.

Do pracy więc, młodzi towarzysze, niech-cie godność obywatelstwa akademickiego, aby nietylko umysł w pożyteczne wzbogacić wiadomości, ale wykształcić w sobie przedewszystkiem odczucie prawdy naukowej, rozniecić porywy do nabywania wciąż nowych prawd.

Gdy tak wszyscy, i ciało nauczycielskie, i młodzież, i społeczeństwo, otoczymy opieką i miłością tę odrodzoną naszą „Alma mater", ostanie się ona i zakwitnie, a pokolenia następne spozierając na nią, z dumą powtarzać sobie będą:

„I przyszły burze, i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a on nie upadł, bo był na opoce zbudowany".

Po przemówieniu dr. Brudzińskiego, zabrał głos generał-gubernator, v. Beseler.

Przemówienie J. Eks. v. Beselera.

„Prześwietne zgromadzenie!

Doniosłość i ważność święta, na któreśmy się tu zgromadzili dałeś już, Panie Rektorze, przed chwilą wyraz. Obie warszawskie uczelnie wyższe, które od dzisiaj wznawiają swe naukowe prace, mają wielkie i ważne zadanie do spełnienia: powinny młodzież Waszego kraju z niepokojów ciężkiego czasu wojny z powrotem wprowadzić na tory pokojowej i owocnej działalności.

Powinno wam to służyć, jako dowód dalekowzroczności i wspaniałomyślności umysłu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemiec, mego najłaskawszego Pana, iż najwyżej raczył przychylić się do przedstawienia tutejszego niemieckiego zarządu i zgodził się na przywrócenie przybytków wiedzy w waszej ojczyźnie.

Jestem przekonany, iż wyraziłem opinję wszystkich stojących na czele zarządu waszego kraju, iż dzień dzisiejszy będzie dla niego błogosławionym i rozpocznie nową erę rozwoju życia umysłowego. Niechaj wasze uczelnie wyższe, bez względu na ciężkie przejścia dni obecnych, dążą zawsze do najwyższych, najszlachetniejszych celów ludzkości w duchu prawdziwej wiedzy.

Z tem życzeniem otwieram uniwersytet warszawski.

Po odprowadzeniu przedstawicieli władz, rektor uniwersytetu wraz z senatem akademickim przyjmuje adresy i depesze gratulacyjne.

Po uroczystości w Uniwersytecie.

Gdy generał-gubernator v. Beseler skończył, „Lutnia" intonuje *„Gaudeamus igitur"*. Zaproszeni poczynają opuszczać salę. Krakowskie Przedmieście wypełniają zwarte tłumy publiczności. Dzięki zabiegliwości i energji milicji, ład panuje wzorowy. Urzędowe samochody i ekwipaże, kierują się szybko w stronę Politechniki.

W Politechnice.

Zaproszonych wita rektor, inż. Straszewicz. Gdy przybywają przedstawiciele władz, w sali czyni się cisza i głos zabiera rektor.

Przemówienie rektora Straszewicza.

„Panie i Panowie!

„Ogłaszam Wam rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego, w którym mowa polska po raz pierwszy będzie rozlegała się w tych murach.

Nie będę rozwodził się nad znaczeniem chwili dziejowej, którą właśnie przeżywamy: biele serc naszych stwierdza to potężniej od najwymowniejszych okresów. Chwilę tę zawdzięczamy przedewszystkiem staraniom p. Generał-Gubernatora, który zaszczycił swą obecnością uroczystość dzisiejszą. Jesteśmy mu radzi nietylko z polskiej gościnności, nietylko dlatego, że jego czyn szlachetny znalazł szczery oddźwięk w sercach naszych, ale i dlatego, że zapragnął podzielić z nami radość naszą".

A zwracając się do J. E. Gen.-Gub. v. Beselera, mówił:

„Wasza Ekscelencjo! Szlachetne serce znajduje najpiękniejsze zadośćuczynienie za dobry i wielki czyn w radości ludzi i mam nadzieję, że głębokie wzruszenie, jakie Wy, Panie, widzicie we wszystkich obliczach, dla Waszej Ekscelencji będzie oznaczało najlepszą podziękę".

Poczem mówił dalej do zebranych:

„Niech mi teraz wolno będzie skierować słów kilka do młodzieży, do pierwszych obywateli akademickiej nowej Politechniki.

Panowie! Niewątpliwie każdy z Was, siedząc na ławie szkoły średniej, marzył o swobodzie akademickiej. I istotnie, będziecie tu mieli więcej swobody, niż tam. Ale rzeczywistość nigdy nie jest tak piękna, jak marzenie, zwłaszcza jak marzenie młodzieńcze. Dlatego też i ta swoboda nie może być bezwzględna. I tu będziecie musieli być posłuszni pewnym prawom i po- [illegible] na praca byłaby nieznośna lub niemożliwa. I to jeszcze wam powiem, że poszanowanie owych praw musi tu być ściślejsze, niż było w szkole, z której przybywacie, bo tam nad utrzymaniem ładu czuwało tylko kilku ludzi, tworzących zwierzchność szkolną, tutaj zaś każdy z Was będzie miał swego strażnika czujnego i nieubłaganego, który w każdej chwili gotów jest przedzierzgnąć się w sędziego. Strażnikiem tym jest wasz honor. Panowie, bo nikt nie może być przyjęty do grona obywateli akademickich, kto nie da uroczystego słowa, że będzie posłuszny jej prawom, i wkrótce od każdego z Was słowa takiego zażądam.

Jakież to są owe prawa i przepisy, którym macie tu podlegać? Pewna część jest zawarta w książeczce, którą otrzymacie podczas immatrykulacji, ale to jest część drobna, i do tego są to rzeczy nie najważniejsze. Rzeczy najważniejsze znajdziecie w innych książkach, a mianowicie w waszem poczuciu przyzwoitości, w waszem wykształceniu etycznem i waszem sumieniu. Księgi te należy studjować bez [illegible] i nie pozwalać na to, aby interes, namiętność, lub doktryna przysłaniały wam wzrok lub przeistaczały teksty.

W szkołach starych [illegible] prócz tego jeszcze prawa obyczajowe, przechodzące z pokolenia na pokolenie w drodze tradycji, aby w tem miejscu nie zastaliśmy praw takich, bo tradycje nie trzymają się murów lecz ludzi, a ludzie opuścili te gmachy. Zatem z oddali przez długi szereg lat niedoli dobiegają do nas echa akademickich tradycji rodzinnych, wielkich tradycji Krzemieńca, Wilna i Warszawskiej Szkoły Głównej. Wsłuchujmy się pilnie w te echa i starajmy się wszyscy, aby powstająca dziś szkoła nie sprzeniewierzyła się tym tradycjom, i aby tradycje, które my nawiążemy i które po nas zostaną, były rozumne i szlachetne, bo spadł na nas wszystkich wielki honor: na was, że będziecie pierwszymi słuchaczami, na nas, że będziemy pierwszymi wykładającymi w tej nowej szkole polskiej, lecz jednocześnie spadło na nas ciężka odpowiedzialność przed krajem i jego przeszłością.

Jedną z owych tradycji rodzimych, a zarazem jedyną z [illegible] powodzenia, jest ścisła łączność i wzajemne zaufanie pomiędzy wykładającymi i młodzieżą. Dziś jeszcze nie znamy się wzajemnie, ale jestem pewny, że na tle wspólnej pracy prędko powstaną pomiędzy nami i wami liczne nici wzajemnych sympatji, które ogromnie ułatwią nam zadanie.

Nadewszystko pamiętajcie, Panowie, my i wy nie stanowimy dwóch obozów, lecz jeden lufice, ożywiony jednem pragnieniem, a mianowicie, pragnieniem zdobycia szczęśliwej doli dla Ojczyzny".

Odpowiedź jenerał-gubernatora v. Beselera.

„Wasza Magnificencjo!

Wielce Szanowni Obecni!

Z szczerem podziękowaniem przyjąłem z pańskich słów, Panie Rektorze, wyraz zaufania w dobromyślne zamiary administracji, która chętnie rękę przykłada, by umysłową pracę w Waszej Ojczyźnie na nowo ożywić. Z największem uznaniem witam słowa, które Pan wypowiedział przed chwilą do studentów.

Przeszkody techniczne nie pozwalają całą Waszą Wyższą Uczelnię i jej zwolenników tam zaprosić, gdzie ponowne otwarcie Wysokich naukowych zakładów Waszego miasta uroczyście zostało dokonane.

Nie mogłem sobie jednak odmówić, Panom tutaj, w Waszych własnych murach, powitań i życzenia osobiście przedłożyć.

Wasze zadania są innego rodzaju, ale musicie być tym samym duchem przeniknięci, jaki panuje w Waszej starszej siostrzycy. Technika w różnych swych dziedzinach zrównała się ze staremi naukami; wielkie i wstrząsające wypadki naszych czasów mówią nam o tem.

Oby w tych murach święcona praca służyła celom pokojowym, przedewszystkiem gospodarczemu odrodzeniu Waszej Ojczyzny, której okrutna wojna jeszcze dzisiaj tak ciężkie zadaje rany.

Z tem życzeniem oświadczam, że Politechnika w Warszawie została otwarta.

Redaktor i wydawca Bohdan Straszewicz.

Drukarnia Polska, Szpitalna 12.

Dziennik Polski

Nr. 314. WARSZAWA ROK III.
Poniedziałek, d. 15 Listopada 1915 r.

REDAKCJA
od 8 r. do 8 w. Zgoda 1, tel. 73-12 i 68-75
od 8 w. do 8 r. Szpitalna 12, tel. 9-95.

dawniej
Kurjer Polski

Nr. pojedynczy w Warszawie 4 gr
W Łodzi i na prowincji 6 groszy.
ADMINISTRACJA
Zgoda 1. Telefony: 73-22 i 80-75.
Adres dla depesz: „P O L S K I".
Filja w Łodzi: Biuro dzienników „Promień"
ul. Piotrkowska 81.

Dodatek Nadzwczajny.

Otwarcie Uniwersytetu i Politechniki.

Przed nabożeństwem.

Pogodny poranek jesienny. Na Krakowskiem Przedmieściu ruch niezwykły. Wszystkie dorożki zmobilizowane. Ku katedrze dąży tłum uroczysty i skupiony. Wiele pań. W oknach twarze zaciekawione. Na placu Zamkowym coraz gęściej. Na Św. Jańskiej milicja z trudnością utrzymuje porządek. Tylko za okazaniem zaproszeń dostać się można do katedry. Pp. milicjanci muszą dziś mieć serca kamienne. Nie wolno im się dać wzruszyć najczulszym prośbom, najwymowniejszym spojrzeniom, najbardziej zalotnym uśmiechom.

U Fary.

Wielkie nawy zapełniają się szybko. W prezbiterjum gromadzą się dygnitarze. Ilu Warszawa ma teraz dygnitarzy! Jakie miny dostojne! Do reprezentacji mamy stanowczo dostateczną ilość kandydatów. Miejsca honorowe zajmują obaj rektorzy, uniwersytetu i politechniki, z kuratorem wyższych uczelni, hr. Hutten-Czapskim. Za nimi dziekani wydziałów uniwersytetu i politechniki i profesorowie.

Ks. Arcybiskup Kakowski zasiada w swym fotelu, po drugiej stronie zajmuje miejsce prezydent stołecznego m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski.

W stallach po jednej stronie zajmuje miejsce kapituła metropolitalna warszawska, po drugiej zaś — żyjący profesorowie Szkoły Głównej, wybitni wychowańcy tej uczelni i delegaci Towarzystw naukowych. Resztę presbiterjum zapełniają przedstawiciele instytucji społecznych, obywatelskich i korporacji.

Młodzież akademicka wypełnia środek głównej nawy kościelnej, a delegaci jej pełnią przed świątynią straż honorową. Ścisk w świątyni staje się tak wielki, że kilka osób osłabłych trzeba z trudem wyprowadzać.

Po odśpiewaniu przez „Lutnię", pod batutą Piotra Maszyńskiego, zaintonowanego przez ks. metropolitę warszawskiego hymnu „Veni Creator" rozpoczyna się uroczysta msza śpiewana. Gdy się kończy, na kazalnicę wstępuje ks. Szlagowski.

Mowa ks. dr. kan. Antoniego Szlagowskiego, kanonika metropolitalnego, profesora seminarjum Św. Jana.

Nie dla miejsca naród, ale dla narodu miejsce Bóg obrał. A przeto i samo miejsce stało się uczestnikiem nieszczęścia ludu, a potem będzie towarzyszem szczęścia.

II Mach. 3.2.

Najdostojniejszy Arcybiskupie!

Dostojni Panowie!

Zgliszczami zasłana ziemia Polska, naród polski bezdomny, tułaczy, ale ponad krzykiem ginących wygnańców, ponad śmiercią i zniszczeniem i zagładą brzmi, góruje, w miarę coraz większych klęsk, potężnieje nasz hejnał nadziei.

Gloriamur in spe, chlubimy się w nadziei (Rzym. 5.2), w nadziei moc nasza, przeciw nadziei wierzymy w nadzieję.

Wierzymy, że Ojczyzna nasza, ta macierz umiłowana, córa tylu łez i krwi i „nie zginęła i zginąć nie może" (Krasiński).

Ufamy, że naród Polski i ziemia Polska, jako są uczestnikiem nieszczęścia, tak będą towarzyszem szczęścia. A jako dla gniewu Wszechmocnego są spustoszone, za się ubłagawszy Wielkiego Pana, z wielką sławą będą wywyższone.

Z wiarą tedy niezachwianą powtarzam słowa Wieszcza, że:

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie.
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz w życia gmach się przepromieni". (Krasiński).

Zmartwychwstał Chrystus, gdy wzeszło słońce; zmartwychwstanie Polska, gdy jasna światłość oświaty i wiedzy wzejdzie nad krajem i urośnie aż do dnia doskonałego.

Noc przeminęła, dzień się przybliżył, jutrzenka już zaświtała w onem prawie o powszechnem nauczaniu, co zbliża nas i wiąże z komisją Edukacyjną, pierwszym w Europie wydziałem oświecenia.

I brzask tego dnia upragnionego widzą, Dostojni Panowie, w dwóch wyższych Uczelniach, które rozwierają dziś — na rozścież podwoje swe w stołecznem mieście: Wszechnica, co dawno przestała być naszą, i Politechnika, co naszą od początku nie była.

Dziś wracamy do swego.

Dziś w salach, gdzie mowa Polska milczała, myśl Polska odezwie się po raz pierwszy po latach wielu melodją Polskiego słowa.

O czem w gorących pragnieniach marzyliśmy, do czego bezsprzecznie wciąż rościliśmy prawa, a co nieziszczalnem się niedawno jeszcze wydawało, to iści się przed oczami naszemi.

Oto Polska Wszechnica:

„Z tronu swego strącona Królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstała czas pokuty swojej...
Znowu na tron powraca, strój Królewski wcziole
I większym, niźli pierwiej, blaskiem zajaśnieje". (Mickiewicz).

Dziś Wszechnica i Politechnika warszawska, dwie niewieście, wychodzą z ciemnicy, a duch przeszłości w skrzydłach ich. I podnoszą złoty dzban wiedzy między ziemię i niebo. Dokąd te niosą dzban? Aby mu zbudować dom w ziemi Polskiej i był tam postawiony na podstawku swoim (Zach. 5.11).

Wszechnica warszawska, założona na początku zeszłego wieku, w lat kilkanaście potem zamknięta, obejmuje na nowo i gmachy, i zbiory, i pieczęcie, i wydziały.

Zapanował w niej duch nasz rodzimy, pielęgnowany potem w niezapomnianej nigdy Szkole Głównej, odżyły cele nawskroś ojczyste, zapisane w dawnych jej ustawach organicznych, iż szerzyć będzie i podwyższać w kraju oświatę, w całem znaczeniu tego słowa narodową (§ 53).

Oświata, budując przyszłość dla narodu, musi ogarnąć przeszłość jego i teraźniejszość, one bowiem świadczą o przyszłości, musi zadowolić wymagania jego zarówno społeczne, jak religijne. Nie tłumi ich, ale podsyca, nie obniża, ale podnosi, a w ten sposób rozpala się przed narodem w światłości kaganiec.

Oświata nasza, prawdziwie narodowa, musi być religijną i to w duchu wiekowych tradycji, które nas związały z Kościołem katolickim, a przez niego z całą kulturą Zachodniej Europy.

I tylko ta oświata stanie się „arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty", — tylko ona „stoi na straży narodowego pamiątek Kościoła", — w niej tylko naród nasz znajdzie i „broń swego rycerza i swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty".

Wszechnica warszawska, podejmując w zeszłym wieku oświatę na wskroś narodową, połączyła z nią swe poszanowanie dla religji.

Pierwszy jej rektor, Szwejkowski, pijar, z Konarskim związany i z jego szkołą, na obchodzie inauguracyjnym Uniwersytetu podniósł był i zaznaczył, iż ówczesny senat akademicki wyraził cześć swą dla religji tem, że w pośród siebie liczył przedstawiciel teologji, a na rektora wybrał sługę Bożego.

W obecnym senacie Waszym, Prześwietni Panowie, nie widzimy wprawdzie teologów, lecz podkreślić się godzi, że w pośród pięciu wydziałów w Uniwersytecie Waszym zamierzonych i dla teologji miejsce przeznaczono, jak tego wymagają tradycje nasze Polskie i ustalone zwyczaje Zachodniej Europy.

Teologja była w dawnym Polskim Uniwersytecie warszawskim, teologja będzie i w przywróconym, gdy uzyskamy w tym przedmiocie potwierdzenie stolicy Apostolskiej.

Wśród profesorów tedy zasiądą teologowie, wśród słuchaczów znajdą się lewici młodzi.

I słusznie, my jednej ziemi synowie, jedną miłością Ojczyzny ożywieni, ku jednym celom, choć odmiennemi drogami, zmierzający, na jednem polu obywatelskich i społecznych obowiązków pracownicy, musimy się poznać, zżyć, wzajem się rozumieć, wzajem się oceniać, abyśmy też dla miłej Ojczyzny wspólnie się trudzić, wspólnie się radować i wspólnie cierpieć umieli.

„Budujmy świat cały dla ducha, i siebie według ducha budujmy, a spotkamy się w jednej myśli Bożej, podobni sobie mądrością, sercami zlani, spokojność mający, aniołów" (Słowacki).

W naszym więc wszechnauk przybytku prawda nadprzyrodzona i prawda przyrodzona w siostrzanym zespole wzajem się wspierać i wzajem się wyjaśniać będą.

Teologja, ta wiedza najczcigodniejsza, wszechnauk królowa, wszystkim dziedzinom wiedzy ludzkiej podaje zasady, wskazuje podstawy; wzamian zaś odnajduje w nich sprawdziany i uzasadnienie niewzruszonych, niezmiennych, bo objawionych prawd swoich.

Nauki świeckie użyczają teologji cennych swych odkryć i pomocy, a niemasz wiedzy, któraby jej usług nie oddawała; wzamian zaś od teologji biorąc wytyczne swe i zasadnicze kierunki, unikają manowców i zboczeń.

Prawda przyrodzona z ziemi wyrosła, prawda nadprzyrodzona z nieba spojrzała; ta od Prawdy Pierwszej wychodzi, tamta do Prawdy Ostatecznej zmierza i spotykają się obie w Pierwszej i Ostatecznej Prawdzie, Najwyższej i Niestworzonej, w Bogu. Bóg, to Prawda.

Wiedza ludzka z wielkości ozdoby stworzenia poznaje Stworzyciela. Schodzi ona do głębin morskich, ogląda szerokość ziemi, bieg dżdżowi gwałtownemu wskazuje, powiada, na której drodze światłość mieszka, poznaje porządek nieba i jasne gwiazdy Baby i okrąg Wozu niebieskiego i gwiazdę Zwierzęcą i Jutrzenkę i wysławia harmonję niebieską.

A gdy tak wielu umie, że świat myślą może ogarnąć, Pana jego tem łacniej znajduje; a kochając się w piękności i ozdobie stworzeń, poznaje, jako nad nie piękniej-

szy jest Panujący nad niemi, gdyż Sprawca piękności to wszystko uczynił.

Rozum ludzki prawdy szuka i prawdę znajduje, wyrywa przyrodzie jej tajemnice, poskramia siły jej wrogie, oprzęga dodatnie i czyni je sługami swemi.

Przeszłość otwiera przed nim swe karty, a on w nich odczytuje przyszłości zagadkę.

❁

Na zegarze naszego przeznaczenia bije godzina dziejowa, a naród cały zasłuchany w spiżowe jej dźwięki.

I w tej uroczystej chwili. Dostojni Przedstawiciele dwóch Prześwietnych senatów akademickich, zebraliście się u stóp ołtarzy Pańskich, aby od Boga ojców naszych wziąć błogosławieństwo i pomoc.

I zstąpił do was w tej świątyni duch przeszłości naszej. Tu królowie polscy zasyłali swe modły.

Tu posłowie Rzeczypospolitej, zanim w radzie królów zasiedli, zbierali się tłumnie, a wielki nasz prorok narodowy w obrazach potężnych i prawdziwych kreślił przyszłych wydarzeń zapowiedzi.

Tu uczestnicy Sejmu Czteroletniego brali od Boga mądrość jak Polskę zbawić.

Z kolei wieków, Wy, Senatorowie wiedzy, Wy, Posłowie narodu, zeszliście się, zanim głos zabierzecie na walnym sejmie wszechświatowej nauki, że Was i słyszeć i słuchać będą; zanim okażecie światu zasługi nasze w przeszłości i niezaprzeczalne prawa nasze do przyszłości; zanim przekonacie, że Królestwo, opóźnione w pochodzie swym cywilizacyjnym nie z własnej winy, o własnych siłach za tym pochodem podążać zdoła.

Tedy otoczył Was naród cały serdeczną myślą i troską, w Was skupiły się dziś nasze nadzieje i nasza chluba, nasza siła i nasza przyszłość. Mówimy więc do Was: Bywajcie. Wybrańcy narodu, szczęść Wam Boże!

A Wszechnicy naszej mówimy:

Żyj! Niech cię żadne zmiennych losów zrządzenia życia nie pozbawią. *Żyj!* Krzew ducha narodowego, rozbudzaj zapał do wiedzy, twórz liczne zastępy światłych pracowników. *Żyj!* Niech o tobie kraj mówi, niech cię ceni, niech się tobą chlubi, niech cię kocha, jako matkę, *Alma Mater*. Żyj na wieki, a Bóg niechaj będzie z tobą.

Wyście hetmani i rotmistrze nasi, a zastępy te akademickie, to pułki nasze, to legjony nasze. — Sztandar wasz orzeł biały, orzeł wielki z wielkiemi skrzydłami, z długim powłokiem członków (Ezech. 17,3). Wstępował on tu przez wieki na czele wojsk zwycięskich a dziś pod jego znakiem prowadzicie legjony polskie w bój o niepodległość Polski, w bój pokojowy, kulturalny, abyście walczyli walki Pańskie i wywalczyli cześć dla wiedzy polskiej, i prawa dla mowy polskiej, i wolności dla przemysłu polskiego, i żywotność dla szkoły polskiej, i przyszłość dla miast polskich, i światło i powietrze dla chaty polskiej.

Hasło wiec po świecie rozlega się dziś nasze: potłuczcie pługi wasze na miecze a motyki wasze na włócznie (Joel 3,10). Wyraźcie przekuwajcie miecze na lemiesze, a włócznie na sierpy (Izaj. 2,4).

Młodzieży Polska, Matka wasza, w łachmanach, ranami okryta, żąda od Was w tej chwili nie śmierci ale pracy, nie chwalebnego na polu walki zgonu ale wytrwałego w obranym zawodzie trudu, nie krwi waszej chce ale potu waszego.

Młodzieży nasza, wzrosła w niewoli, znużona w cierpieniu, ciężkie cię w życiu koleje czekają, do twardych tedy obowiązków twoich zaprawiał się wiarą, [illegible] i stałkiem, jako przystoi synom wielkiej a nieszczęśliwej Ojczyzny.

„Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli.
Co gmach swój stwarza z niczego—powoli.
(Krasiński).

Młodzieży, na Boga Żywego, z imieniem Chrystusa idź w życie, z miłością dla Marii pracuj, nie umniejszaj ideałów naszych, nie zapieraj się Boga, a miej żywo w pamięci, co Wieszcz nasz, Słowacki, był powiedział: „Ja ani do takiego wojska, ani nawet do takiej Polski, w którejby Boga i prawdy nie było, należeć nie pragnę".

A nie po omacku i samopas w życie idziesz; przywodzą ci światli profesorowie twoi, wskrzeszyciele podniosłych tradycji szkoły polskiej, bliscy ci duchem, drodzy uczuciem, silni przekonaniem; podążaj za nimi, a kiedyś, da Bóg, obok nich i z nimi.

I przyjdzie czas, że krzepką ręką ujmiesz umiłowaną Matkę swoją i łzy z oblicza jej otrzesz i rany jej zleczysz i chleba jej ułamiesz i do serca synowskiego a przyciśniesz. A gdy oddasz jej wszystko, co masz i czem jesteś, i gdy się utrudzisz, że ci tchu nie starczy, a ucierpisz aż oczy wypłaczesz, wszelako jakoby za nic to sobie poczytasz, bo służyć Ojczyźnie, to najwyższa chwała, a cierpieć dla Ojczyzny, to prawdziwe szczęście.

Bracia moi, odbudujemy Ojczyznę pracą naszą i wiarą naszą, poznamy prawdę, a prawda nas wyswobodzi.

Boże ojców naszych, daj nam mądrość która jest za prawdą, nie przeciw prawdzie. Ześlij ją ze świętych niebios Twoich, aby z nami była i z nami pracowała. I będziem ją mieli miasto światłości, gdyż światłość jej nigdy nie gaśnie, przed nami pójdzie ta mądrość i ona będzie matką dóbr wszelkich. Amen.

Po uroczystości kościelnej.

Katedra szybko się opróżnia. Wszyscy spieszą do Uniwersytetu by nie spóźnić się na obchód. Pojazdów i dorożek mało. Większość zaproszonych musi dążyć na piechotę. Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście przedstawiają niebywały o tej porze dnia widok. Panowie w cylindrach, panie w strojnych toaletach szybkim krokiem dążą w stronę św. Krzyża. Czyni się pewien rodzaj pochodu, któremu przyglądają się liczne rzesze publiczności.

W Uniwersytecie.

W przedsionku głównego gmachu, poza bibljoteką, wita zaproszonych rektor, dr. Józef Brudziński, i wprowadza do auli przybranej zielenią. Porządek utrzymuje straż honorowa z łona studentów.

Rektor zajmuje miejsce na mównicy, mając po prawej stronie przedstawicieli władz niemieckich i krajowych, po lewej zaś senat akademicki. Salę uczelni wypełnia ciżba przedstawicieli instytucji naukowych, społecznych i obywatelskich, literatury, prasy, wychowańców b. Szkoły Głównej i innych reprezentantów naszego społeczeństwa. Nie brak pań.

„Lutnia" intonuje znowu „Veni Creator", poczem głos zabiera rektor Uniwersytetu.

Przemówienie d-ra Brudzińskiego.

Panie Generał-Gubernatorze, księże Arcybiskupie, Mości Książe Prezydencie, dostojne Panie i Panowie i Ty droga, szlachetna młodzieży!

Witam wszystkich słowy, które oby już nigdy nie uległy zmianie: „Mamy nareszcie w Warszawie Wszechnicę, w której salach rozbrzmiewać będą dźwięki naszej ukochanej a pięknej mowy ojczystej". Niechaj słowa te lecą, jak dobra wieść, na kraj cały, tak ciężko w dobie obecnej doświadczany, niech wieją otuchę w serca i dodadzą sił do wytrwania. „W częstej kolei upadków i dźwigań naszego narodu odnowieniu życia towarzyszyło zawsze odnowienie nauk, i rozwój Szkoły Głównej poprzedzał, przygotowywał nieraz rozwój Państwa". Te słowa Mianowskiego niech nas natchną wiarą, że po raz trzeci wskrzeszona Wszechnica nasza żyć już będzie nieprzerwanem pasmem dni pożytecznej pracy, bo tym razem wskrzeszenie jej przyszło z Zachodu, ze źródeł „tej dawnej oświaty, którą Polska długo jaśniała, tej wielkiej zachodniej cywilizacji, którąśmy niegdyś z taką chwałą pielęgnowali u siebie, z taką zasługą krzewili wśród dalszych krajów i plemion" (Mianowski). „Gdzie ustaje łacina, tam ustaje Europa",— tu nie ustaje Europa, bo łacinę, to jest wielką spuściznę starożytnego świata, która chrześcijańskim ożywiona duchem stała się najwyższym moralnym i intelektualnym skarbem Zachodu — żyła Polska wspólnie z Zachodem.

Po raz trzeci Wszechnica Warszawska po latach klęsk otwiera swe podwoje i strąca z siebie pył obcej kultury, po raz trzeci w ciągu stu lat jej istnienia rektor odnowionej Wszechnicy otwiera ją uroczyście. W obrębie tych samych drogich murów przemawiał na uroczystem otwarciu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego w d. 14 maja 1818 roku pierwszy i jedyny Rektor Wszechnicy, ks. W. Szwejkowski, w obrębie tych samych murów rozbrzmiewały w d. 25 listopada 1862 r. wiekopomne słowa Rektora Szkoły Głównej, doktora medycyny Józefa Mianowskiego: „Oświatą nietylko jaśnieją i zasługują się narody, ale nią się też i z upadku dźwigają".

Dzień dzisiejszy, to nie początek a uroczystość otwarcia Wszechnicy w Warszawie, to nie jakieś nowe zjawisko. Wszechnica Warszawska i uroczystości jej dawne żyła zawsze, żyła w duszach, była tak żywem wspomnieniem, że gdy dziś święcimy jej otwarcie, to zda się, jak gdyby to było wczoraj, gdy akademicy r. 1831 na polu walki szukali sposobów utrwalenia bytu Wszechnicy, że to było wczoraj, gdy uczniowie Szkoły Głównej w murach Wszechnicy pragnęli utrwalić dalszy ciąg odnowionego życia narodowego. Promienna postać niezapomnianego rektora Mianowskiego zda się przechadzać po dziedzińcu, witana z czcią przez młodzież, a nad wszystkiem unosi się wielki duch Staszica, prawdziwego twórcy Wszechnicy Warszawskiej.

Tyle wspomnień, związanych tylko z Wszechnicą Warszawską, bo naród nasz nie nowicjuszem jest na drodze wyższego kształcenia młodzieży. Paliły się od wieków żywem światłem w kraju naszym ogniska wiedzy, odbijając światło Zachodu, ale często rzucając światło i na Zachód. Prastara a sławna, pięć wieków z górą pamiętająca Wszechnica Jagiellońska Krakowska, stara Wszechnica Lwowska, stara Akademja Wileńska, odnowiona jako uniwersytet, który tak zaszczytnie w dziejach naszego wyższego szkolnictwa zasłynął — oto siostrzyce Wszechnicy Warszawskiej, które nigdy o swem pokrewieństwie nie zapominały, choć dziesiątki lat niekiedy upływały, gdy na ciężkie wrzeciądze zamykano ich podwoje i przerywano ich siostrzane zwierzenia.

Tyle wspomnień, nadziei zawiedzionych tyle, ale, jak rzekł genjalny uczeń Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego, Zygmunt Krasiński, „kto nie ma szlachetnych wspomnień, nie może mieć szlachetnych nadziei".

Przejdźmy na chwilę do naszych wspomnień, aby obudzić w sobie szlachetne nadziei".

Akt nadawczy Uniwersytetu Warszawskiego podpisany został przez Króla na przedłożenie ministra oświecenia Stanisława Potockiego w końcu listopada 1816 r. Od tej chwili zajęto się organizacją w łonie specjalnej delegacji, która o tyle była ułatwioną, że istniały w Warszawie od czasów Księstwa Warszawskiego dwie szkoły wyższe: prawa i lekarska, które weszły, jako zorganizowane wydziały akademickie do organizacji Uniwersyteckiej, bo miały już nawet swych dziekanów. Uniwersytet rozpoczął swoją działalność od stycznia 1817 roku, jako Uniwersytet pięciowydziałowy. Rektor nie został jeszcze obrany, zarządzała Uniwersytetem Rada ogólna, złożona z dziekanów wydziałów uniwersyteckich i członków komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, pod prezydencją Staszica. Rada ogólna doprowadziła do końca urządzenia wewnętrzne, wezwała profesorów, zorganizowała zakłady pomocnicze, ułożyła budżet uniwersytetu, Statut uniwersytecki i przepisy dla studentów. Wtedy dopiero przystąpiono do wyboru rektora i w d. 14 maja 1818 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Uniwersytetu.

Statut nie był podany do zatwierdzenia przez władzę najwyższą. Komisja kierowała się myślą, że pożyteczniej będzie, gdy statut zachowa charakter tymczasowości, aby po zyskanem doświadczeniu można było poczynić zmiany i dodatki. Do zepsucia dobrej atmosfery, jaka panowała w Uniwersytecie, wzięli się jednak energicznie komisarz cesarski, Nowosilcow, i radca Szaniawski. Największe ciosy w postaci przepisów ograniczających spadły na młodzież. Społeczeństwo polskie i jego organy oficjalne, komisje sejmowe, potępiły ostro tę działalność dozorczą w Uniwersytecie w specjalnej uchwale. Tak myśleli światli Polacy w roku 1825, a co powiedzieć mogliby śmy o tem my, w tej sali zebrani, cośmy przeszli czasy Apuchtina i jego następców? Cudem, zaiste, ocaleliśmy, głównie dlatego, że tak chce były sobie te dwie dusze: nasza — zachodnia, i jeli — wschodnia, że odbijały się te wpływy i prześladowania, jak o pancerz. Dzięki tej odporności naszej na wpływy Wschodu, wyciągnęliśmy wielkie korzyści dla naszego życia kulturalnego nawet z tak krótkiego istnienia Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i pomimo psucia przez siły obce jego organizacji, która tak pięknie się z początku zapowiadała. „Uniwersytet, tak brzmiała przemowa inauguracyjna pierwszego rektora, ks. Wojciecha Szwejkowskiego, nie ma oznaczonego stopnia, do którego ma doprowadzić swoich słuchaczów: im wyżej ich posuwa, tem większą jest to dla niego zaletą. Nie ma on innych granic w dawaniu nauk, chyba te, które Wszechmocny Stwórca stworzeniom rozumnym w znak podległości zakreślił". „W rzeczach naukowych nie zna Uniwersytet wyższego nad własny sąd, chyba sąd świata uczonego, a i od tego wolno mu się jeszcze do potomności odwołać". Tak szczytnie pojmował zadanie Uniwersytetu pierwszy jego rektor, w tym kierunku szli nauczyciele, wśród których lśniały takie nazwiska, jak Bogumił Linde, Joachim Lelewel, Kazimierz Brodziński, nieoceniony numizmatyk Bentkowski, pomysłowy i uczony fizyk Skrodzki, Jastrzębowski, po którym dotąd mamy w górnych Łazienkach pamiątkę. Kwitły zakłady uniwersyteckie, chemiczny pod kierunkiem prof. Kitajewskiego, zoologiczny pod kierunkiem prof. Jarockiego i przy udziale słynnego w Wilnie a potem w Dorpacie preparatora Brunnera. W owe to czasy zabiegał i tworzył obserwatorium astronomiczne warszawskie uczony a niestrudzony prof. Armiński i zakładał Ogród Botaniczny światły a pełen zapału prof. Szubert. Podnosili do poziomu wiedzy lekarskiej na zachodzie skromne, mieszczące się w sąsiedztwie szpitala Św. Rocha kliniki — profesorowie: Czekierski, Dybek, Wahlburg, Fijałkowski, Freyer, Kaczkowski. Profesorowie kliniczni zasłużyli na pamięć potomności i przez pracę dla przyszłości, pozostawili bowiem szczegółowo wypracowany projekt zakładów lekarskich teoretycznych i klinicznych; projekt ten przynosi im zaszczyt i zawiera nawet dla znawców w dobie obecnej cenne pomysły. Zasłużyli się oni jeszcze bardziej potomności przez założenie w r. 1822 Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, które nieprzerwanie od chwili założenia działa dla dobra nauki polskiej, a przez długie lata było jedynem dla swej tradycji dozwolonem towarzystwem z możnością publicznego obradowania. Uniwersytet Królewski wywarł dobroczynny wpływ i na inne dziedziny życia umysłowego i kulturalnego.

Uniwersytet Królewski liczył w swym albumie 3,600 uczniów; wielu wychowańców zajęło w kraju i na obczyźnie wybitne stanowiska: w świecie naukowym między nimi byli ludzie genjalni, jak Zygmunt Krasiński, który w „Niedokończonym poemacie" tak upamiętnił stary gmach Uniwersytetu: „Ot widzę ten stary budynek, w którego salach tysiąc rówieśników moich siedzi, a nauczyciele z katedr mówią do nas..." „Ot widzę te w węża załamane schody — i zakręt ten sam kamienny".

Byli wśród uczniów Uniwersytetu ludzie dobrze zasłużeni, jak Rastawiecki, Dutkiewicz i znani, a pożyteczni pracownicy, jak Ksawery Bronikowski, wydawca, tłómacz i publicysta, jak Józef Brykczyński, literat, Franciszek Dmochowski, literat i redaktor, Łukasz Koncewicz, filolog, Adam Łuszczewski, wysoki i zdolny urzędnik, Karol Milewski, pedagog, znany przyrodnik Antoni Waga, i dwaj już za czasów studenckich głośni: ruchliwy Adam hr. Zamoyski i myślący a czynny Józef hr. Gołuchowski, założyciel i prezes „Towarzystwa Akademickiego czcicieli nauk".

Ponad wszystkich uczniów Uniwersytetu Królewskiego rozgłosem wystrzelił Aleksander Wielopolski, któremu też Szkoła Główna zawdzięcza swe powstanie w r. 1862.

Szkoła Główna istniała wszystkiego przez lat siedem, powstała w chwili strasznego dla kraju przesilenia, trwała pośród najbliższych, najcięższych tego przesilenia następstw, krótka jednak i utrudniona jej działalność okazała się dla kraju wysoce pożyteczną i w skutki brzemienną.

Poprzedziło ją otwarcie w r. 1857 Akademji medyko-chirurgicznej i dlatego od początku działalności Szkoły Głównej wydział lekarski był odrazu w pełnym komplecie katedr i zakładów. Już nawet w roku założenia Szkoły Głównej po raz pierwszy wyszli w świat wychowańcy akademji, jako ludzie, którzy mieli już korzystać z owoców swej pracy i rozpocząć służbę publiczną na pożytek krajowi. Szkoła Gło-

nie wyróżnia, licząc razem z Akademją, 8 serji lekarzy i po 4 serje pracowników z każdego z pozostałych trzech wydziałów. Szkoła Główna miała cztery wydziały; brak było wydziału teologicznego.

Dowody działalności Szkoły Głównej, prócz w działalności wychowańców, przechowały się w piśmiennictwie zarówno periodycznem, jak i książkowem. Jeżeli się ograniczyć tylko do wydziału filozoficznego i prawnego, to przytoczyć należy takie nazwiska uczniów Szkoły Głównej, jak Sienkiewicz, Prus-Głowacki, Świętochowski, Chmielowski, Dygasiński, Rembowski, Święcicki, Chlebowski, Gomulicki, Baudoin de Courtenay, Dunin, Kraushar, Gloger, Parczewski i wielu, wielu innych. Nie dziw, bo wśród profesorów Szkoły Głównej błyszczały takie nazwiska, jak Dutkiewicz, Wołowski, Chałubiński, Plebański, Hirszfeld, Holewiński, Gidsztowt, Szokalski i inni.

Zanadto żywą jest jeszcze tradycja Szkoły Głównej, aby ją tu przypominać, odczuwamy dobroczynne skutki jej krótkiej działalności na wszystkich polach, krzewiła naukę i kulturę przez długie lata po zamknięciu jej, bo żyli jej profesorowie i roznosili jej uczniowie zdrowe ziarna na nowy siew po całym kraju. Widzimy ich w dobie obecnej na kierowniczych stanowiskach we wszystkich dziedzinach naszego życia, widzimy ich tu — wielu na tej sali. Ich włosy przyprószyła siwizna. Umysły i serca zachowały świeżość i tężyznę dzięki Szkole, z której wyszli.

Ale szczególnem wzruszeniem przejmuje nas obecność na tej sali trzech profesorów Szkoły Głównej: Ignacego Baranowskiego, Władysława Holewińskiego i Walentego Mikiaszewskiego. Cześć Wam, bo wy jesteście arką przymierza między dawnemi a nowemi laty; ze wszystkich nagród, jakie Wam społeczeństwo dało, a nie skąpiło Wam uznania, największą nagrodą, drodzy, czcigodni mistrze, jest Wam chwila obecna, bo oto źrenice Wasze oglądają jeszcze raz narodziny umiłowanej przez Was Wszechnicy. Błogosławcie nam na drogę trudów i życie jaknajdłużej, abyście mogli wyrazić nam jeszcze choć skromne uznanie. Cześć Wam i hołd et quod felix faustumque sit.

Gdy od przeszłości powrócimy do chwili obecnej, jakże prawdziwemi wydadzą się nam słowa Krasińskiego, bo oto mamy szlachetne wspomnienia, a więc wolno nam mieć i szlachetne nadzieje. Że nam je mieć wolno, zawdzięczamy to i Tobie, Dostojny Panie, któryś się nie zawahał nawet wśród pożogi wojennej uczynić zadość najżywotniejszej potrzebie kulturalnej naszego narodu, dałeś swą sankcję na otwarcie i nadałeś statuty naszym Szkołom Wyższym. Społeczeństwo nasze, dla którego prawa oświaty wogóle, oświaty wyższej w szczególności była zawsze najczulszą struną, odpowie na ten czyn troskliwą opieką, jaką napewno obie Szkoły Wyższe otoczy, a Uniwersytet zachowa we wdzięcznej pamięci Tego, który mu nadał Statut taki, jakim się cieszą Wszechnice zachodnio-europejskie z ustrojem autonomicznym wydziałów, z Senatem Akademickim na czele, a nadewszystko z językiem wykładowym i urzędowym polskim.

Uniwersytet warszawski uświadamia sobie, że zawdzięcza swoje wskrzeszenie Waszej Ekscelencji. Jako syn wielkiego prawnika, uznałeś, że jedynie nauka wskazuje właściwe drogi młodzieży w życiu. Ta nowa placówka nauki — w której, oby wiele pokoleń wychowało się na dzielnych ludzi i pożytecznych obywateli — składa Panu, Ekscelencji, wyrazy dziękczynne.

Mamy więc ten tak upragniony Uniwersytet Polski — z odmętów szalonej burzy dziejowej wypłynął on, niech więc nasze słabe barki kierują nim tak, aby dotarł do dni pogody i otworzył wtedy swe ramiona wszystkim swym synom, którzy rozproszeni po świecie, rozniecali swem tchnieniem ogniska nauki na ziemiach obcych, z utęsknieniem wyczekując chwili, gdy siły swoje poświęcić będą mogli służbie w ogniku nauki ojczystej. Tak pojmujemy nasze zadanie, wiemy, że jest ono niezmiernie trudne; nie w uroczystych też togach staniemy do pracy, a w bluzach cichych a pilnych pracowników; nie jak armja główna wkraczamy w mury Wszechnicy, ale jak pionierzy, który na trzęsawiskach, pozostawionych w naszej Wszechnicy przez gospodarkę obcą, zbudują mosty i wytkną drogę, którą wejdzie główna armja naszych pracowników naukowych.

Ale jak rzekł niezapomniany Mianowski: „w rękach naszych są tylko rządy nowozałożonej Szkoły, w ręku Waszem, szlachetna młodzieży, są jego losy". Do Was też zwracam się na końcu, boć dla Was pracować pragniemy, dla Was i z Wami. Bez zaufania wzajemnego, bez Waszej pracy, bez Waszego przejęcia się powagą chwili i Waszego stania przy polskim charakterze Wszechnicy i przy jej charakterze czysto naukowym, my sami nie podołamy. Wzywam też Was, młodzi towarzysze, abyście pamiętali „iż kto chce naród jaki zagłodzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię" (Staszic), więc gdy wam zarówno, jak i nam, daję dziś te pochodnię zapaloną do rąk, od Was i od nas zależy, aby nie zgasła; naszym to i Waszym jest obowiązkiem z tą pochodnią „przed narodem iść i świecić, naszym to i Waszym obowiązkiem jest czuwać, aby ta Wszechnica przez swoją działalność naukową nietylko przyczyniała się do ogólnego postępu nauki, ale aby uprawiała z zamiłowaniem i te dziedziny, których wszechnice innych narodów tak skutecznie możeby nie były w stanie uprawiać, i aby pomnażała skarbiec nauki Wszechludzkiej własnym rodzimym wkładem.

Do pracy więc, młodzi towarzysze, niech godność obywatelstwa akademickiego, aby nietylko umysł w pożyteczne wzbogacić wiadomości, ale wykształcić w sobie przedewszystkiem odczucie prawdy naukowej, rozniecić porywy do nabywania wciąż nowych prawd.

Gdy tak wszyscy, i ciało nauczycielskie, i młodzież, i społeczeństwo, otoczymy opieką i miłością tę odrodzoną naszą „Alma mater", ostanie się ona i zakwitnie, a pokolenia następne spozierając na nią, z dumą powtarzać sobie będą:

„I przyszły burze, i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a on nie upadł, bo był na opoce zbudowany".

Po przemówieniu dr. Brudzińskiego, zabrał głos generał-gubernator, v. Beseler.

Przemówienie J. Eks. v. Beselera.

„Prześwietne zgromadzenie!

Doniosłość i ważność święta, na któreśmy się tu zgromadzili dałeś już, Panie Rektorze, przed chwilą wyraz. Obie warszawskie uczelnie wyższe, które od dzisiaj wznawiają swe naukowe prace, mają wielkie i ważne zadanie do spełnienia: powinny młodzież Waszego kraju z niepokojów ciężkiego czasu wojny z powrotem wprowadzić na tory pokojowej i owocnej działalności.

Powinno wam to służyć, jako dowód dalekowzroczności i wspaniałomyślności umysłu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemiec, mego najłaskawszego Pana, iż najwyżej raczył przychylić się do przedstawienia tutejszego niemieckiego zarządu i zgodził się na przywrócenie przybytków wiedzy w waszej ojczyźnie.

Jestem przekonany, iż wyraziłem opinię wszystkich stojących na czele zarządu waszego kraju, iż dzień dzisiejszy będzie dla niego błogosławionym i rozpocznie nową erę rozwoju życia umysłowego. Niechaj wasze uczelnie wyższe, bez względu na ciężkie przejścia dni obecnych, dążą zawsze do najwyższych, najszlachetniejszych celów ludzkości w duchu prawdziwej wiedzy.

Z tem życzeniem otwieram uniwersytet warszawski.

Po odprowadzeniu przedstawicieli władz, rektor uniwersytetu wraz z senatem akademickim przyjmuje adresy i depesze gratulacyjne.

Po uroczystości w Uniwersytecie.

Gdy generał-gubernator v. Beseler skończył, „Lutnia" intonuje *„Gaudeamus igitur"*. Zaproszeni poczynają opuszczać salę. Krakowskie Przedmieście wypełniają zwarte tłumy publiczności. Dzięki zabiegliwości i energji milicji, ład panuje wzorowy. Urzędowe samochody i ekwipaże, kierują się szybko w stronę Politechniki.

W Politechnice.

Zaproszonych wita rektor, inż. Straszewicz. Gdy przybywają przedstawiciele władz, w sali czyni się cisza i głos zabiera rektor.

Przemówienie rektora Straszewicza.

„Panie i Panowie!

„Ogłaszam Wam rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego, w którym mowa polska po raz pierwszy będzie rozlegała się w tych murach.

Nie będę rozwodził się nad znaczeniem chwili dziejowej, którą właśnie przeżywamy: biole serc naszych stwierdza to potężniej od najwymowniejszych okresów. Chwilę tę zawdzięczamy przedewszystkiem staraniom p. Generał-Gubernatora, który zaszczycił swą obecnością uroczystość dzisiejszą. Jesteśmy mu radzi nietylko z polskiej gościnności, nietylko dlatego, że jego czyn szlachetny znalazł szczery oddźwięk w sercach naszych, ale i dlatego, że zapragnął podzielić z nami radość naszą".

A zwracając się do J. E. Gen.-Gub. v. Beselera, mówił:

„Wasza Ekscelencjo! Szlachetne serce znajduje najpiękniejsze zadośćuczynienie za dobry i wielki czyn w radości ludzi i mam nadzieję, że głębokie wzruszenie, jakie Wy, Panie, widzicie we wszystkich obliczach, dla Waszej Ekscelencji będzie oznaczało najlepszą podziękę".

Poczem mówił dalej do zebranych:

„Niech mi teraz wolno będzie skierować słów kilka do młodzieży, do pierwszych obywateli akademickiej nowej Politechniki.

Panowie! Niewątpliwie każdy z Was, siedząc na ławie szkoły średniej, marzył o swobodzie akademickiej. I istotnie, będziecie tu mieli więcej swobody, niż tam. Ale rzeczywistość nigdy nie jest tak piękna, jak marzenie, zwłaszcza jak marzenie młodzieńcze. Dlatego też i ta swoboda nie może być bezwzględna. I tu będziecie musieli być posłuszni pewnym prawom i pe- [illegible] na praca byłaby nieznośna lub niemożliwa. I to jeszcze wam powiem, że poszanowanie owych praw musi tu być ściślejsze, niż było w szkole, z której przybywacie, bo tam nad utrzymaniem ładu czuwało tylko kilku ludzi, tworzących zwierzchność szkolną, tutaj zaś każdy z Was będzie miał swego strażnika czujnego i nieubłaganego, który w każdej chwili gotów jest przedzierzgnąć się w sędziego. Strażnikiem tym jest wasz honor. Panowie, bo nikt nie może być przyjęty do grona obywateli akademickich, kto nie da uroczystego słowa, że będzie posłuszny jej prawom, i wkrótce od każdego z Was słowa takiego zażądam.

Jakież to są owe prawa i przepisy, którym macie tu podlegać? Pewna część jest zawarta w książeczce, którą otrzymacie podczas immatrykulacji, ale to jest część drobna, i do tego są to rzeczy nie najważniejsze. Rzeczy najważniejsze znajdziecie w innych książkach, a mianowicie w waszem poczuciu przyzwoitości, w waszem wykształceniu etycznem i waszem sumieniu. Księgi te należy studjować bez [illegible] i nie pozwalać na to, aby interes, namiętność, lub doktryna przysłaniały wam wzrok lub przeistaczały teksty.

W szkołach starych [illegible] prócz tego jeszcze prawa obyczajowe, przechodzące z pokolenia na pokolenie w drodze tradycji, aby w tem miejscu nie zastaliśmy praw takich, bo tradycje nie trzymają się murów lecz ludzi, a ludzie opuścili te gmachy. Zatem z oddali przez długi szereg lat niedoli dobiegają do nas echa akademickich tradycji rodzinnych, wielkich tradycji Krzemieńca, Wilna i Warszawskiej Szkoły Głównej. Wsłuchajmy się pilnie w te echa i starajmy się wszyscy, aby powstająca dziś szkoła nie sprzeniewierzyła się tym tradycjom, i aby tradycje, które my nawiążemy i które po nas zostaną, były rozumne i szlachetne, bo spadł na nas wszystkich wielki honor: na was, że będziecie pierwszymi słuchaczami, na nas, że będziemy pierwszymi wykładającymi w tej nowej szkole polskiej, lecz jednocześnie spadło na nas ciężka odpowiedzialność przed krajem i jego przeszłością.

Jedną z owych tradycji rodzimych, a zarazem jedyną z [illegible] powodzenia, jest ścisła łączność i wzajemne zaufanie pomiędzy wykładającymi i młodzieżą. Dziś jeszcze nie znamy się wzajemnie, ale jestem pewny, że na tle wspólnej pracy prędko powstaną pomiędzy nami i wami liczne nici wzajemnych sympatji, które ogromnie ułatwią nam zadanie.

Nadewszystko pamiętajcie, Panowie, my i wy nie stanowimy dwóch obozów, lecz jeden hufiec, ożywiony jednem pragnieniem, a mianowicie, pragnieniem zdobycia szczęśliwej doli dla Ojczyzny".

Odpowiedź jenerał-gubernatora v. Beselera.

„Wasza Magnificencjo!

Wielce Szanowni Obecni!

Z szczerem podziękowaniem przyjąłem z pańskich słów, Panie Rektorze, wyraz zaufania w dobromyślne zamiary administracji, która chętnie rękę przykłada, by umysłową pracę w Waszej Ojczyźnie na nowo ożywić. Z największem uznaniem witam słowa, które Pan wypowiedział przed chwilą do studentów.

Przeszkody techniczne nie pozwalają całą Waszą Wyższą Uczelnię i jej zwolenników tam zaprosić, gdzie ponowne otwarcie Wysokich naukowych zakładów Waszego miasta uroczyście zostało dokonane.

Nie mogłem sobie jednak odmówić, Panom tutaj, w Waszych własnych murach, powitań i życzenia osobiście przedłożyć.

Wasze zadania są innego rodzaju, ale musicie być tym samym duchem przeniknięci, jaki panuje w Waszej starszej siostrzycy. Technika w różnych swych dziedzinach zrównała się ze staremi naukami; wielkie i wstrząsające wypadki naszych czasów mówią nam o tem.

Oby w tych murach święcona praca służyła celom pokojowym, przedewszystkiem gospodarczemu odrodzeniu Waszej Ojczyzny, której okrutna wojna jeszcze dzisiaj tak ciężkie zadaje rany.

Z tem życzeniem oświadczam, że Politechnika w Warszawie została otwarta.

Redaktor i wydawca Bohdan Straszewicz.

Drukarnia Polska, Szpitalna 12.